

Ksiądz Bosko promotor „Bożego Miłosierdzia”

Jako młodziutki kapłan, ksiądz Bosko wydał tomik, w kieszonkowej formie, zatytułowany „Praktyka pobożności Bożego Miłosierdzia”.

Wszystko zaczęło się od markizy Barolo

Markiza Giulia Colbert di Barolo (1785-1864), ogłoszona Czcigodną Służebnicą Bożą przez Papieża Franciszka 12 maja 2015 roku, osobiście pielęgnowała szczególne nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia, dlatego kazała wprowadzić zwyczaj tygodniowych medytacji i modlitw na ten temat w założonych przez siebie wspólnotach religijnych i edukacyjnych w pobliżu Valdocco. Ale nie wystarczyło jej to. Chciała, aby ta praktyka rozprzestrzeniła się w innych miejscach, zwłaszcza w parafiach, wśród ludzi. Poprosiła o zgodę na to Stolicę Apostolską, która nie tylko jej udzieliła, ale także podarowała różne odpusty dla tego nabożeństwa. W tym momencie pojawiła się kwestia przygotowania odpowiedniej publikacji.

Jesteśmy w lecie 1846 roku, kiedy ksiądz Bosko, po przezwyciężeniu poważnego kryzysu związanego z wyczerpaniem fizycznym, który doprowadził go na skraj śmierci, znajdował się na rekonwalescencji u mamy Małgorzaty w Becchi i w tym czasie „zrezygnował” ze swojej bardzo cenionej posługi kapelana w jednym z zakładów Barolo, ku wielkiemu niezadowoleniu samej Markizy. Ale „jego młodzież” wzywała go do nowo wynajętego domu Pinardiego.

W tym momencie interweniował słynny pisarz Silvio Pellico, sekretarz-bibliotekarz Markizy, wielbiciel i przyjaciel księdza Bosko, który skomponował muzykę do niektórych jej wierszy. Mówi się, że Pellico z pewną śmiałością zaproponował Markizie, aby zleciła księdzu Bosko wykonanie publikacji, którą była zainteresowana. Co zrobiła Markiza? Zgodziła się, choć niezbyt entuzjastycznie. Kto wie?

Może chciała wystawić go na próbę. Ale ksiądz Bosko przystał na tę prośbę.

Temat bliski jego sercu

Temat Bożego miłosierdzia należał do jego duchowych zainteresowań, które poznał w seminarium w Chieri, a przede wszystkim w turyńskim Konwikcie Kościelnym. Za ledwie dwa lata wcześniej ukończył je ks. Józef Cafasso, starszy od niego za ledwie o cztery lata, jego kierownik duchowy, którego kazań słuchał podczas rekolekcji kapłańskich, formator innych sześciu założycieli zgromadzeń zakonnych, w tym także świętych. To właśnie Cafasso, chociaż był dzieckiem kultury religijnej swoich czasów – na którą składały się wskazówki i logika „czynienia dobra, aby uniknąć kary Boskiej i zasłużyć na raj” – zarówno w swoim nauczaniu, jak i w kazaniach nie unikał okazji, aby mówić o Bożym miłosierdziu. A jakże miałby tego nie robić, skoro stale udzielał go w Sakramencie Pokuty i pomagał skazanym na śmierć? Tym bardziej, że taka „pobłażliwa” pobożność stanowiła wówczas duszpasterską reakcję przeciwko rygorom jansenizmu, który głosił teorię zbawienia tylko niektórych.

Tak więc kiedy ksiądz Bosko wrócił ze swojej miejscowości na początku listopada, zabrał się do pracy, stosując pobożne praktyki zatwierdzone przez Rzym i rozpowszechnione w całym Piemoncie. Z pomocą kilku tekstów, znalezionych z łatwością w bibliotece Konwiktu, którą dobrze znał, pod koniec roku wydał na własny koszt małą książeczkę liczącą 111 stron, w formacie kieszonkowym, zatytułowaną „[Praktyka pobożności Bożego Miłosierdzia](#)„. Natychmiast rozdał ją dziewczętom, kobietom i zakonnicom z fundacji Barolo. Nie jest to udokumentowane, ale logika i wdzięczność podpowiadają, że podarował ją również Markizie Barolo, promotorce projektu: ale ta sama logika i wdzięczność podpowiada, że Markiza nie dała się prześcignąć w hojności, przesyłając mu, być może anonimowo, jak przy innych okazjach, swój własny wkład na wydatki.

Nie ma tu miejsca, aby przedstawić podstawowe

myśli z książeczki zawierającej medytacje i modlitwy księdza Bosko; chcielibyśmy jedynie zaznaczyć, że jej podstawowa zasada brzmi: *„każdy musi przywoływać Miłosierdzie Boże dla siebie i dla wszystkich ludzi, ponieważ 'wszyscy jesteśmy grzesznikami' [...] wszyscy potrzebujemy przebaczenia i łaski [...] wszyscy jesteśmy powołani do wiecznego zbawienia„*.

Znamienny jest więc fakt, że na zakończenie każdego dnia ksiądz Bosko, zgodnie z logiką tytułu „praktyki pobożnościowe”, wyznacza konkretną praktykę pobożności: zaprosić innych do współpracy, przebaczyć tym, którzy nas obrazili, umartwiać się, aby uzyskać miłosierdzie Boga dla wszystkich grzeszników, dać jakąś jałmużnę lub zastąpić ją odmawianiem modlitw lub aktów strzelistych, itd. Ostatniego dnia praktykę zastępuje się sympatycznym zaproszeniem, być może nawet nawiązującym do markizy Barolo: *do odmówienia „przynajmniej jednego „Zdrowaś Maryjo” za osobę, która propagowała to nabożeństwo!”*.

Praktyka wychowawcza

Ale poza budującymi i formacyjnymi pismami można zapytać, jak ksiądz Bosko konkretnie wychowywał swoją młodzież do ufności w Boże Miłosierdzie. Odpowiedź nie jest trudna i można ją udokumentować na wiele sposobów. My ograniczymy się do trzech istotnych doświadczeń przeżytych na Valdocco: sakramentów: Spowiedzi i Komunii oraz jego postaci jako „ojca pełnego dobroci i miłości”.

Spowiedź

Ksiądz Bosko zainicjował setki młodych ludzi z Valdocco w dorosłe życie chrześcijańskie. Ale za pomocą jakich środków? Przede wszystkim poprzez Spowiedź i Komunię św.

Ksiądz Bosko, jak wiemy, jest jednym z wielkich apostołów Spowiedzi, a to przede wszystkim dlatego, że w pełni korzystał z tej posługi, podobnie jak jego nauczyciel i kierownik duchowy Cafasso, o którym była mowa powyżej, oraz podziwiano postać współczesnego mu świętego Proboszcza z Ars (1876-1859). O ile życie tego ostatniego, jak napisano,

„toczyło się w konfesjonale”, a ten pierwszy mógł poświęcić wiele godzin dziennie („niezbędny czas”) na słuchanie spowiedzi „biskupów, księży, zakonników, wybitnych świeckich i prostych ludzi, którzy się do niego zbiegali”, o tyle ksiądz Bosko nie mógł tego zrobić z powodu wielu zajęć, w których był zanurzony. Mimo to stawiał się w konfesjonale dla młodzieży (i salezjanów) każdego dnia, kiedy odprawiano nabożeństwa na Valdocco lub w domach salezjańskich, a także przy specjalnych okazjach.

Zaczął tę praktykę po zakończeniu „nauki bycia księdzem” w Konwikcie (1841-1844), kiedy w niedziele gromadził młodych ludzi na wędrownym oratorium, kiedy spowiadał w sanktuarium *Consolata* lub w piemonckich parafiach, do których był zapraszany, kiedy korzystał z przejazdu dorożką lub pociągiem, aby wysłuchać Spowiedzi woźniców lub pasażerów. Nie przestawał tego robić aż do samego końca, gdy zapytany o to, czy nie męczy się spowiedzią, odpowiedział, że teraz jest to jedyna rzecz, jaką może zrobić dla swojej młodzieży. I jaki był jego smutek, kiedy z powodów biurokratycznych i nieporozumień arcybiskup nie odnowił mu pozwolenia na Spowiedź! Świadectwa o księdzu Bosko jako spowiedniku są niezliczone, a słynna fotogtafia przedstawiająca go w trakcie spowiadania młodego chłopca, otoczonego przez wielu innych oczekujących, musiało spodobać się samemu świętemu, który być może był jej pomysłodawcą i która nadal pozostaje ważną i niezatartą ikoną jego postaci w zbiorowej wyobraźni.

Ale poza doświadczeniem spowiednika ksiądz Bosko był niestrudzonym propagatorem Sakramentu Pojednania, wyjaśniał jego konieczność, znaczenie, przydatność jego reguralności, wskazywał na niebezpieczeństwa związane z Spowiedzią bez niezbędnych warunków, ilustrował klasyczne sposoby owocnego podejścia do niego. Czynił to poprzez konferencje, słówka, dowcipne powiedzienia i „słówka na ucho”, okólniki skierowane do młodzieży w dziełach salezjańskich, listy osobiste i opowiadanie licznych snów, których celem było spowiadanie się, czy to dobre, czy złe. Zgodnie ze swoją inteligentną praktyką katechetyczną opowiadał im epizody

nawróceń wielkich grzeszników, a także swoje osobiste doświadczenia w tym zakresie.

Ksiądz Bosko, dogłębny znawca młodzieńczej duszy, aby skłonić wszystkich młodych ludzi do szczerzej pokuty, posługiwał się miłością i wdzięcznością wobec Boga, ukazaną w Jego nieskończonej dobroci, hojności i miłosierdziu. Zamiast tego, aby wstrząsnąć najzimniejszymi i najbardziej zatwardziałymi sercami, opisuje możliwe kary za grzech poprzez obrazy sądu Bożego i piekła, które miało oddziaływać zbawiennie na ich umysły. Jednak nawet w tych przypadkach, nie poprzestając na doprowadzeniu chłopców do żalu za grzechy, stara się uświadomić im potrzebę Bożego miłosierdzia. To ważny moment, który pozwala doprowadzić ich do przebaczenia jeszcze przed sakramentalną Spowiedzią. Ksiądz Bosko, jak zwykle, nie wdaje się w doktrynalne dywagacje, interesuje go jedynie szczerza Spowiedź, która w sposób terapeutyczny leczy rany z przeszłości, na nowo układa duchową tkanę teraźniejszości pod kątem przyszłego „życia w łasce”.

Ksiądz Bosko wierzy w grzech, wierzy w grzech ciężki, wierzy w piekło i mówi o ich istnieniu czytelnikom i słuchaczom. Ale jest również przekonany, że Bóg jest uosobionym miłosierdziem, dlatego dał człowiekowi Sakrament Pojednania. I dlatego kładzie nacisk na warunki dobrego jego przyjęcia, a przede wszystkim na spowiednika jako „ojca” i „lekarza”, a nie tyle jako „uczonego i sędziego”: *„Spowiednik wie, o ile większe od twoich win jest miłosierdzie Boga, który przez jego działanie udziela ci przebaczenia”* ([Zarys biografii młodego Magone Michele](#), str. 24-25).

Według wspomnień salezjanów, często sugerował swoim młodym ludziom, aby odwoływali się do Bożego miłosierdzia, nie zniechęcali się po grzechu, ale bez obaw wracali do Spowiedzi, ufając w dobroć Pana, a następnie podejmowali mocne postanowienia na dobre.

Jako „wychowawca na polu młodzieżowym” ksiądz Bosko czuł potrzebę, aby kłaść mniejszy nacisk na *ex opere operato*, a większy na *ex opere operantis*, czyli na dyspozycje penitenta. Na Valdocco wszyscy czuli się zaproszeni do dobrej

Spowiedzi, wszyscy czuli ryzyko złej i znaczenie dobrej Spowiedzi; wielu z nich czuło wtedy, że żyją na ziemi pobłogosławionej przez Pana. Nie na darmo miłosierdzie Boże sprawiło, że pewien zmarły młodzieniec obudził się po na katafalku, aby mógł wyznać księdzu Bosko swoje grzechy.

Krótko mówiąc, sakrament Spowiedzi, dobrze wyjaśniony i często celebrowany, był być może najbardziej skutecznym środkiem, za pomocą którego piemoncki święty prowadził swoją młodzież do zaufania w ogromne miłosierdzie Boże.

Komunia święta

Komunia, drugi filar pedagogiki wiary księdza Bosko, również spełniała swoją rolę.

Ksiądz Bosko jest z pewnością jednym z największych propagatorów sakramentalnej praktyki częstej Komunii. Jego doktryna, wzorowana na kontrreformacyjnym sposobie myślenia, przywiązywała większą wagę do Komunii niż do liturgicznego sprawowania Eucharystii, nawet jeśli nastąpiła ewolucja w częstotliwości jej sprawowania. Przez pierwszych dwadzieścia lat swojego kapłaństwa, za przykładem św. Alfonsa Marii de Liguori, ale także Soboru Trydenckiego, a wcześniej Tertuliana i św. Augustyna, proponował Komunię raz w tygodniu, kilka razy w tygodniu lub nawet codziennie, w zależności od doskonałości dyspozycji odpowiadających łaskom sakramentu. Dominik Savio na Valdocco zaczął przystępować do Spowiedzi i Komunii co dwa tygodnie, potem co tydzień, potem trzy razy w tygodniu, wreszcie, po roku intensywnego wzrostu duchowego, codziennie, oczywiście zawsze zgodnie z radą swojego spowiednika, samego księdza Bosko.

Później, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, ksiądz Bosko, na podstawie swoich doświadczeń pedagogicznych i silnego nurtu teologicznego na rzecz częstej Komunii, w którym prym wiedli francuski biskup de Ségur i ks. Giuseppe Frassinetti, przeszedł do zachęcania swoich młodych do częstszej Komunii, będąc przekonanym, że pozwala to na dokonanie decydujących kroków w życiu duchowym i sprzyja

wzrostowi w miłości do Boga. A w przypadku niemożności codziennego przystępowania do Komunii Świętej, proponował Komunię duchową, na przykład podczas nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, tak bardzo cenionego przez św. Alfonsa. Ważne było jednak, aby sumienie było w stanie przyjąć Komunię każdego dnia: decyzja należała w pewnym sensie do spowiednika.

Dla księdza Bosko każda godnie przyjęta Komunia – poprzedzona postem eucharystycznym, w stanie łaski, w gotowości do oderwania się od grzechu, w dziękczynieniu po Jej przyjęciu – gładzi grzechy powszednie, wzmacnia duszę, aby uniknąć ich w przyszłości, zwiększa zaufanie do Boga i Jego nieskończonej dobroci i miłosierdzia; ponadto jest źródłem łaski, aby odnieść sukces w szkole i w życiu, jest pomocą w znoszeniu cierpień i pokonywaniu pokus.

Ksiądz Bosko uważa, że Komunia jest koniecznością dla „dobrych”, aby pozostali takimi, a dla „złych”, aby stali się „dobrymi”. Jest dla tych, którzy chcą zostać świętymi, a nie dla świętych, tak jak lekarstwo podaje się chorym. Oczywiście wie, że samo uczestnictwo nie jest pewnym wyznacznikiem dobroci, ponieważ są tacy, którzy przyjmują ją bardzo letnio i z przyzwyczajenia, zwłaszcza że powierzchowność młodych ludzi często nie pozwala im zrozumieć pełnego znaczenia tego, co robią.

Poprzez Komunię można więc otrzymać szczególne łaski od Pana dla siebie i dla innych. Listy księdza Bosko są pełne próśb do jego młodych podopiecznych, aby modlili się i przyjmowali Komunię w jego intencji, aby Pan dał mu powodzenie w „biznesach” każdego rodzaju, którymi się zajmował. To samo czynił ze wszystkimi swoimi korespondentami, których zachęcał do przystępowania do tego sakramentu, aby otrzymać upragnione łaski, podczas gdy sam czynił to samo podczas odprawiania Mszy Świętej.

Księdzu Bosko bardzo zależało na tym, aby jego chłopcy wzrastali karmieni sakramentami, ale chciał również, aby w najwyższym stopniu szanowano ich wolność. W swoim traktacie o Systemie Prewencyjnym zostawił dokładne instrukcje dla swoich wychowawców: *„Nigdy nie zmuszajcie młodych ludzi do*

przystępowania do sakramentów świętych, lecz tylko zachęcajcie ich i dajcie im przyjemność z korzystania z nich,,.

Jednocześnie jednak pozostał nieugięty w swoim przekonaniu, że sakramenty są najważniejsze. Pisał stanowczo: „*Mówcie, co chcecie o różnych systemach wychowawczych, ale ja nie znajduję żadnej pewnej podstawy poza częstą Spowiedzią i Komunią*” ([Alpejski pastuszek, czyli życie młodego Besucco Francesco d'Argentera](#), 1864. str. 100).

Ojcostwo i miłosierdzie wcielone

Miłosierdzie Boże, działające szczególnie w czasie sakramentów Spowiedzi i Komunii, znalazło swój zewnętrzny wyraz nie tylko w księdzu Bosko -spowiedniku, ale również w jego byciu „ojcem, bratem, przyjacielem” młodych ludzi w zwykłym codziennym życiu. Z pewną przesadą można powiedzieć, że ich zaufanie do księdza Bosko było takie, że wielu z nich prawie nie rozróżniało między księdzem Bosko „spowiednikiem” a księdzem Bosko „przyjacielem” i „bratem”; inni potrafili czasami zamienić sakramentalne oskarżenie na szczere wyrazy syna wobec ojca; z drugiej strony znajomość młodzieży przez księdza Bosko była taka, że poprzez proste pytania wzbudzał w nich ogromne zaufanie i nie rzadko w ich imieniu dokonywał zadośćuczynienia.

Postać Boga Ojca, miłosiernego i opatrnościowego, który w ciągu historii począwszy od Adama, okazywał swoją dobroć wobec ludzi, sprawiedliwych lub grzeszników, ale wszystkich potrzebujących pomocy i będących obiektem ojcowskiej troski, wszystkich powołanych do zbawienia w Jezusie Chrystusie, jest modulowana i odzwierciedlona w dobroci księdza Bosko „Ojca młodzieży”, który chce tylko jej dobra, który jej nie opuszcza, zawsze gotów ją zrozumieć, pochylić się nad nią, przebaczyć. Dla wielu z nich, sierot, biednych i opuszczonych, przyzwyczajonych od najmłodszych lat do ciężkiej codziennej pracy, doświadczających niewiele czułości, dzieci epoki, w której dominowało zdecydowane podporządkowanie i absolutne posłuszeństwo wobec każdej ustanowionej władzy, ksiądz Bosko był być może „czułością”

ojca, której oni nie doświadczyli, tą „delikatnością”, o której mówi papież Franciszek.

Jego list do wychowanków z domu w Mirabello z końca 1864 roku ciągle wzrusza: „Te głosy, te okrzyki radości, to całowanie i podawanie ręki, ten serdeczny uśmiech, to rozmawianie ze sobą o duszy, to zachęcanie się nawzajem do czynienia dobra, to rzeczy, które są balsamem dla mojego serca i dlatego nie mogę o Was myśleć bez wzruszenia. Powiem Wam [...], że jesteście cenni w moich oczach” (*Epistolario* II, wyd. F. Motto II, list nr 792).

Jeszcze bardziej wzruszający jest jego list do młodych z Lanzo z 3 stycznia 1876 r.: „Pozwólcie mi to powiedzieć i niech nikt się nie obrazi, że wszyscy jesteście złodziejami; mówię to i powtarzam, zabraliście mi wszystko. Kiedy byłem w Lanzo, oczarowaliście mnie swoją życzliwością i dobrocią, związałaście zdolności mojego umysłu waszą litością; pozostało mi to biedne serce, którego uczucia skradł mi Pan już całkowicie. Teraz Wasz list podpisany 200 przyjaznymi i najdroższymi rękami zawładnął całym tym sercem, któremu nie pozostało nic innego, jak tylko żywe pragnienie kochania Was w Panu, czynienia Wam dobra i zbawiania dusz wszystkich ludzi” (*Epistolario* III, list nr 1389).

Pełna miłości życzliwość, z jaką traktował i chciał, aby salezjanie traktowali chłopców, miała Boże podstawy. Potwierdzał to, cytując św. Pawła: „Miłość jest łaskawa i cierpliwa, wszystko znosi, ale ma nadzieję, i wszystko znosi”.

Dobroć była więc znakiem miłosierdzia i Bożej miłości, która wymykała się sentymentalizmowi i formom zmysłowości ze względu na tę teologiczną miłość, która była jej źródłem. Ksiądz Bosko przekazywał tę miłość poszczególnym chłopcom, a także grupom: „Że darzę was wielkim uczuciem, nie muszę wam mówić, dałem wam tego wyraźny dowód. Że wy również mnie kochacie, nie muszę mówić, ponieważ stale mi to okazujecie”. Ale na czym opiera się ta nasza wzajemna sympatia? [...] Tak więc dobro naszych dusz jest fundamentem naszego uczucia” (*Epistolario* II, list nr 1148). Miłość do

Boga, prymat teologiczny, jest więc podstawą prymatu pedagogicznego.

Dobroć była również przełożeniem Bożej miłości na miłość prawdziwie ludzką, na którą składa się właściwa wrażliwość, sympatyczna serdeczność, życzliwa i cierpliwa czułość, zmierzająca do głębokiego zjednoczenia serca. Krótko mówiąc, tę konkretną i czułą miłość można doświadczyć w uprzywilejowanej formie w relacji pomiędzy wychowankiem a wychowawcą, kiedy gesty przyjaźni i przebaczenia ze strony wychowawcy skłaniają młodego człowieka, dzięki miłości, która kieruje wychowawcą, do otwarcia się na zaufanie, do pocucia wsparcia w jego wysiłkach, aby przekroczyć samego siebie i zaangażować się, wyrazić zgodę i dogłębnie przyłgnąć do wartości, którymi wychowawca żyje osobiście i które mu proponuje. Młody człowiek rozumie, że ta relacja odbudowuje i rekonstruuje go jako człowieka. Najbardziej żmudnym przedsięwzięciem systemu prewencyjnego jest właśnie zdobycie serca młodego człowieka, zdobycie jego szacunku, zaufania, uczynienie go przyjacielem. Jeśli młody człowiek nie kocha wychowawcy, ten niewiele może zrobić z młodego człowieka i dla młodego człowieka.

Uczynki miłosierdzia

Moglibyśmy teraz kontynuować temat uczynków miłosierdzia, które katechizm rozróżnia na uczynki co do ciała i co do ducha, określając ich liczbę jako siedem na każdą grupę. Nietrudno byłoby udokumentować zarówno to, jak ksiądz Bosko żył, praktykował i zachęcał do pełnienia dzieł miłosierdzia, jak i to, że poprzez swoje „bycie i działanie” był rzeczywistym znakiem i widzialnym świadectwem, w czynach i słowach, miłości Boga do ludzi. Ze względu na ograniczenia edytorskie ograniczamy się do wskazania możliwości takich poszukiwań. Pozostaje jednak faktem, że dzisiaj uczynki miłosierdzia wydają się być porzucone z powodu fałszywego przeciwstawienia sobie miłosierdzia i sprawiedliwości, tak jakby miłosierdzie nie było normlanym sposobem wyrażania tej miłości, która jako taka nigdy nie może być sprzeczna ze

sprawiedliwością.